



---

# DILECTISSIMA NOBIS

---

Encyklika papieża PIUSA XI



3 CZERWCA 1933

## Spis treści

DILECTISSIMA NOBIS 2

Pius XI

O UCISKU KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W HISZPANII

**DILECTISSIMA NOBIS** 3 czerwca 1933

---

### **Czczigodni Bracia, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskiej**

Nader drogi był Nam zawsze szlachetny naród hiszpański tak z powodu wybitnych zasług wobec wiary katolickiej i chrześcijańskiej cywilizacja jak z powodu tradycyjnego i gorącego przywiązania do Stolicy Apostolskiej, oraz z powodu wielkich swych instytucji i dzieł apostolskich, dzięki którym stał się płodną matką świętych mężów i żywicielem misjonarzy i sławnych zakonów założycieli, którzy ozdoba byli i podporą Kościoła Bożego.

Ponieważ zaś chwała Hiszpanii tak ściśle łączy się z religią katolicką, dlatego podwójnie cierpimy, patrząc na nieszczęsne usiłowania, w tym celu podejmowane, by razem z wiarą ojców zniszczyć też czynniki świeckiej wielkości. Nie omieszkaliśmy przeto, zgodnie z ojcowskim obowiązkiem Naszym, niejednokrotnie zwrócić uwagę obecnych kierowników tego państwa na to, jak dalece fałszywą drogę i niestosowne obrali Środki; obrażając bowiem i raniąc dusze narodu, nie mogą dojść do tej powszechnej jedności umysłów, niezbędne potrzebnej do pomyślności narodu.

Uczyniliśmy to przez Naszego Legata, ilekroć groziło wydanie nowych przepisów, sprzecznych z uświęconymi prawami Boga i dusz. Ażeby zaś ukochani synowie Hiszpanii, tak duchowni jak świeccy, tym lepiej poznawali ożywiające nas w tych trudnościach przyjazne uczucia, zwróciliśmy się do nich z słowem ojcowskim przy nadarzającej się sposobności nawet publicznie.

Teraz jednakże nie możemy się powstrzymać, by nie podnieść na nowo głosu oburzenia i żalą przeciw ustawie świeżo uchwalonej "w sprawie wyznań i Kongregacji", która nową i ciężką krzywdę wyrządza nie tylko Kościołowi i religii, ale także zasadom i urządzeniom świeckiej wolności, na których rzekomo nowy porządek w Hiszpanii się opiera.

Pragniemy, by uświadomiono sobie dokładnie, że poglądy Nasze nie wypływają z jakiejś niechęci do nowej formy rządów w Hiszpanii albo do innych zmian politycznych, które świeżo tam zaszły, jak niektórzy mylnie sądzą.

Jest bowiem rzeczą powszechnie wiadomą, że Kościół katolicki, nie popierając jednej formy rządów więcej, niż drogą, jeżeli tylko prawa Boga i chrześcijańskiego sumienia zostają nietknięte i chronione, bez wszelkiej trudności wejść może w porozumienie z każdą społecznością, obojętnie, czy to będzie Królestwo czy Rzeczpospolita, czy rządzić nią będzie arystokracja, czy demokracja.

Widocznym tego dowodem będą, by przytoczyć tytko najnowsze zdarzenia, liczne układy i Konkordaty, zawarte w ostatnich latach; tak samo stosunki dyplomatyczne, nawiązane, przez Stolicę Apostolską z różnymi państwami także z tymi, w których po ostatniej wielkiej wojnie rządy monarchiczne ustąpiły rządowi republikańskim.

Nowe zaś republiki nigdy szkody nie poniosły ani w swych urządzeniach, ani w słusznych dążnościach do potęgi, ani w dobrobycie narodu, z powodu przyjaznych swych stosunków z Stolicą Apostolską albo

z powodu gotowości do zawarcia układów, odpowiadających zmienionym warunkom czasu i regulujących w duchu wzajemnej ufności wspólne sprawy państwa i Kościoła.

Możemy przeciwnie z całą pewnością stwierdzić, iż z tej zgody między Kościołem a państwami, opartej na zaufaniu, niemałe korzyści i pożytki wypłynęły dla państwa samego.

Wszyscy bowiem wiedzą, że fałom bezładu społecznego wszystko podmywającym, nie można potężniejszej ani lepszej przeciwstawić tamy, niż Kościół katolicki, który jako największy wychowawca narodów szczęśliwie zawsze umiał pogodzić zasadę autorytetu ze słusznymi prawami wolności, wymagania sprawiedliwości z dobrem upragnionego pokoju.

Wszystko to nie było tajne kierownikom Republiki hiszpańskiej; przeciwnie, zostali uwiadomieni, że My i wy, Czcigodni w godności biskupiej Bracia, pragniemy przyczynić się do utrzymania ładu i spokoju w państwie.

A w tym pragnieniu złączyli się z Nami i z Biskupami Hiszpanii prawie wszyscy, nie tylko z pośród kleru świeckiego i zakonnego, ale także z pośród ludzi świeckich, to jest nieomal cały naród hiszpański, który mimo różnic w poglądach, mimo prowokacji i prześladowań ze strony wrogów Kościoła, powstrzymał się od gwałtów i represji od buntów i zamieszek, tym więcej od wojny domowej, okazując zupełne posłuszeństwo prawowitej władzy. Tej karności i uległości, zalecanej przez naukę religii katolickiej, przypisać należy przede wszystkim, że ocalono pokój w państwie, zagrożony przez klótnie partii i przez dążenia rewolucjonistów, gwałcących wszelkie ustawy i urządzenia państwowe.

Zdziwiliśmy się przeto niezmiernie, dowiadując się z wielkim bólem, że niektórzy, usiłując usprawiedliwić bezbożne prawa, wydane przeciw Kościołowi, publicznie powoływali się na konieczności obrony nowej republiki.

Z tego, co wyżej wyłożyliśmy, tak jasno wynika bezpodstawność tego zarzutu, że słusnie twierdzić możemy, iż walka, prowadzona w Hiszpanii z Kościołem, nie może być przypisana nieznamości wiary katolickiej i jej dobrodziejstw, lecz nienawiści i nieprzyjaźni, którą "przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego" żywią nieprzyjaciele wszelkiego porządku religijnego i społecznego, skupieni w tajnych sektach, jak to czynią w Meksyku i Rosji.

Ale, by wrócić Bo oplakanej ustawy "o wyznaniach i Kongregacjach" z niemałym smutkiem dowiedzieliśmy się z niej, że ustawodawcy otwarcie i z naciskiem oświadczają, iż państwo nie ma religii oficjalnej, a tym samym na nowo potwierdzają rozdział między Kościołem i państwem, zaprowadzony już przez Konstytucję hiszpańską.

Aby sprawy nie przewlekać, nie zamierzamy szerzej się nad tym rozwódzić, jak daleko od prawdy odbiegają ci, którzy taki rozdział uważają za dozwolony i dobry sam w sobie, zwłaszcza zaś, jeżeli chodzi o naród, który prawie w całości do katolicyzmu się przyznaje. Niestety ów rozdział, jeżeli dobrze mu się przypatrzeć, jest tylko - jak to już często przy okazji stwierdziliśmy, zwłaszcza zaś w Encyklice "Quas Primas" - koniecznym następstwem laicyzmu, który siebie i społeczeństwo od Boga, a tym samym i od Kościoła odwieść zamierza.

Ale jeżeli dla każdego narodu niedorzeczna i bezbożna jest dążność usunięcia z życia publicznego Boga Stwórcy i łaskawego Kierownika społeczeństwa, to dążność taka w szczególny sposób sprzeciwia

się narodowi hiszpańskiemu, w którego ustawodawstwie i szkolnictwie i w innych prywatnych i publicznych urządzeniach Kościół zawsze odgrywał wybitną i dodatnią rolę.

Zauważyć poza tym należy, że niecny ten zamach niepowetowaną szkodę wyrządza nie tylko sumieniu chrześcijańskiego ludu - zwłaszcza młodzieży, która wychować się ma bez religii, oraz życia rodzinnego, którego uświęcone prawa się gwałci - ale nie mniejszą szkodę przynosi samej władzy świeckiej; jeżeli bowiem władza utraci opiekę, która ją podtrzymywała, jeżeli wzgardzi nauką o Boskim pochodzeniu, sankcji i obowiązku posłuszeństwa, wtedy z konieczności traci też jednocześnie najmocniejszą podstawę, rozkazywania i najpewniejsze prawo do wymagania posłuszeństwa i uległości.

Że takie szkody z rozdziału wynikają, o tym świadczy cały szereg narodów, które, po wprowadzeniu rozdziału do ustawodawstwa, w krótkim czasie poznały konieczność naprawienia błędu, czy to zmieniając go i łagodząc przez interpretację i stosowanie w praktyce, czy też mimo rozdziału dążąc do tego, by państwo i Kościół w zgodzie żyły i wzajemnie się popierały.

A jednak ustawodawcy hiszpańscy, lekceważąc naukę Historii, uchwalili taki rodzaj rozdziału, który sprzeciwia się wierze, wyznawanej przez olbrzymią większość obywateli, wprowadzili rozdział tym szkodliwszy i niesprawiedliwy, że chociaż narzucony w imię wolności, sprzeczny jest z ogólną równością wobec prawa oraz z wolnością, którą obiecano wszystkim w równej mierze, Kościół i sługi Jego poddano krzywdzącym prawom wyjątkowym, by wydać ich na łup władzy świeckiej.

Podczas gdy dzięki Konstytucji i późniejszym dekretem każdy pogląd, nawet zgoła fałszywy, publicznie wygłaszany być może, mając zupełną swobodę wypowiedzenia się, jedynie religia katolicka, której wiernymi synami głoszą się Hiszpanie, widzieć musi, jak nienawistnie śledzą i podejrzewają jej nauczanie i trudności czynią jej szkołom i innym instytucjom, które i tak pięknie zasłużyły się koło nauki i cywilizacji hiszpańskiej.

Nawet wykonywanie kultu katolickiego, w istotnych i tradycyjnych jego przejawach, uległo ograniczeniom: jak duszpasterstwo w zakładach, zależnych od państwa; jak procesje religijne, dozwolone tylko za specjalnym pozwoleniem władz; jak wreszcie nawet udzielanie sakramentów umierającym i pogrzeby umarłych.

Wyraźniej jeszcze okazuje się ta sprzeczność w sprawach majątkowych. Konstytucja przyznaje wszystkim obywatelom prawo posiadania i jak to się dzieje w wszystkich krajach cywilizowanych, gwarantuje i chroni wykonywanie zasadniczego tego prawa, wypływającego z samej natury. A jednak i pod tym względem stworzono wyjątek na szkodę Kościoła katolickiego, pozbawiając go, z wyraźnym pogwałceniem prawa, wszystkich Jego posiadłości. Nie uwzględnia się woli ofiarodawców, lekceważy się duchowny i święty cel, na który dobra te są przeznaczone; łamie się prawa, od dawna nabyte, oparte na zupełnie pewnych podstawach. Wszystkie gmachy, mieszkania biskupów, plebanie, wreszcie seminaria i klasztory nie są uznawane za wyłączną i nieskrępowaną własność Kościoła katolickiego; przeciwnie, w słowach, ale ukrywających niesprawiedliwe wyłączenie, ogłasza się je za własność narodu. Nie dość na tym, chociaż oddają te budynki, które są niezaprzeczoną własnością Kościoła i sług Jego, do użytku instytucji kościelnych, byleby służyły do właściwych im celów tj. do kultu religijnego, jednak nakłada się na nie te daniny, które obowiązują korzystanie z nieruchomości, zmuszając tym samym Kościół do płacenia podatków od tego, po gwałtem zostało mu odebrane.

Postępując w ten sposób, władne świeckie przygotowały sobie drogę, by uniemożliwić Kościołowi katolickiemu na przyszłość pewny chociażby prywatne tylko prawo posiadaniu: słowa bowiem, podane w przepisach wykonawczyń do ustawy, że tylko te dobra "Kościół będzie mógł zatrzymać, które niezbędne są dla kultu religijnego" niweczą prawie zupełnie powyższe prawo; w ten sposób zmusza się Kościół, by poddał pod sąd władzy świeckiej to, co do kultu religijnego jest potrzebne. Tym samym świeccy urzędnicy narzucają się na sędziów w tym, co należy do czynności ściśle duchownych. Tym więcej należy się obawiać, że ich rozstrzygnięcia wydane będą w myśl partyjnej ustawy i jej autorów.

Ale tym się nie zadowolono; skrzętnie spisano i za własność publiczną uznano nawet wszelkie ruchomości, wyliczono w dokładnym zestawieniu, aby niczego nie pominąć, i to szaty liturgiczne, rzeźby, obrazy, naczynia, kosztowne ozdoby i tym podobne przedmioty przeznaczone wyraźnie i na stałe dla kultu katolickiego, do Jego uświetnienia i pożytku.

Podczas gdy Kościołowi odmawia się prawa do swobodnego korzystania ze swojej własności, którą prawnie nabył, albo którą w darze od wiernych otrzymał, władze państwowe przywłaszczają sobie nieograniczone prawo rozporządzania tymi świętościami, nawet takimi, które przez osobne poświęcenie wyjęte zostały z ogólnego użytku, i to bez żadnych zastrzeżeń, nie przyznając Kościołowi najmniejszego odszkodowania.

To wszystko nie zadowoliło jeszcze niecnym dążności wywłaszczeniowych prawodawców: nie pominięto także świątyń, owych świątyń, które są wykwittem sztuki, wspaniałymi pomnikami sławnej przeszłości, chwałą i chlubą hiszpańskiego narodu, domami Boga i modlitwy, które Kościół katolicki zawsze prawie posiadał i około których niemałe położył zasługi, troszcząc się gorliwie o ich konserwację i upiększenie.

Te więc domy Boże, z których wielką liczbę ku wielkiemu ubolewaniu Naszemu zbrodnicze ręce spaliły, uznano za własność narodu i oddano pod kontrolę władz świeckich, nie uwzględniając w niczym religijnych uczuć Hiszpanów.

Warunki więc, Czcigodni Bracia i kochani synowie, które wytworzyły się u was i dla Kościoła, są zaiste smutne i oplakane.

Duchowieństwo w sposób krzywdzący i całkowicie niezgodny z rycerskim duchem Hiszpanii tak dalece pozbawione zostało dochodów, że nie tylko złamano zobowiązania, wypływające z Konkordatu, ale naruszono też przepisy ściślej sprawiedliwości; bo państwo, zobowiązując się do subwencji, nie uczyniło tego z dobrej woli, lecz chciało przez to choć w części wynagrodzić szkody, dokonane w dawniejszych czasach przez zabór dóbr kościelnych.

Ponadto zaś nieszczęsna ta ustawa godzi boleśnie nawet w stowarzyszenia religijne. Rzucono na nie krzywdzące podejrzenie, że działalność ich mogłaby zagrażać bezpieczeństwu republiki, budząc ku nim nienawiść i niechęć ludu przez oszczerstwa i szyderstwa; bez wątpienia jest to łatwa droga, aby upozorować stosowanie jeszcze ostrzejszych środków.

Poddano je tyłu i takim raportom, rejestracjom i inspekcjom, że stanowi to poważne utrudnienie ich działalności ze strony państwa; a w końcu pozbawiwszy je prawa nauczania i odebrawszy możliwość jakiegokolwiek pracy, która pozwoliłaby im uczciwie zarabiać na życie, obarczono je podatkami, wiedząc

dobrze, że po odebraniu majątku nie będą mogli podatków tych płacić; jest to podstępny sposób, by uniemożliwić im dalsze istnienie.

Przez takie dekry uciska się nie tylko zakonników, ale cały naród hiszpański; muszą bowiem upaść wielkie owe dzieła dobroczynności i miłosierdzia, stworzone ku dobru ubogich, które przez całe wieki były chlubą Kongregacji religijnych i katolickiej Hiszpanii.

A jednak mimo smutnego położenia, w którym znalazł się kler świecki i zakonny, pocieszamy się nadzieją, że szlachetny naród hiszpański nawet w obecnym przesileniu gospodarczym znajdzie dostateczne środki, by godnie zaradzić tym niedomaganiom, i że wedle możliwości usunie niedostatek kapłanów, nad którym Kościół katolicki szczerze boleje.

W ten bowiem sposób z nową energią poświęcić się będą mogli i kultowi religijnemu i duszpasterstwu.

Ale jeżeli wielka ta niesprawiedliwość sprawia nam ból niemały, tym żywszą boleść odczuwamy My sami a razem z Nami i wy, Czcigodni Bracia i drodzy synowie, z powodu obrazy Boskiego Majestatu. Jeżeli bowiem rozwiązuje się te zakony, które posłuszeństwo ślubowały nie władzy świeckiej lecz przełożonym, czy nie przejawia się w tym duchu nieprzyjazny Bogu i objawiającej przez Boga religii?

W ten sposób chciano znieść i wypędzić Towarzystw Jezusowe, które słusznie szczyć się może, że jest jedną z najmocniejszych podpór Stolicy Księcia Apostołów, spodziewając się, że może w przyszłości zniszczyć wiarę i moralność w sercach narodzi hiszpańskiego, który dał Kościołowi wielką wspaniałą postać Ignacego Loyoli. A poza tym, jak to już innym razem publicznie oświadczyliśmy, chciano ugodzić w Najwyższego Pasterza Kościoła katolickiego. Co prawda nie ośmielano się wyraźnie wymienić osoby Papieża; w rzeczy samej jednak określano władzę Namiestnika Jezusa Chrystusa jako obcą hiszpańskiemu narodowi, jak gdyby urząd Papieża, powierzony mu przez Boskiego Zbawiciela w którejkolwiek części świata mógł być uważany za obcy, jak gdyby samo uznanie i poszanowanie Boskiej władzy Jezusa Chrystusa pomniejszało i uwłaczało prawowitej władzy świeckiej, jak gdyby nareszcie władza duchowna i nadprzyrodzona w przeciwieństwie stała do władzy cywilnej. Przeciwnieństwo takie nastąpić może tylko z winy złej woli tych, którzy go pragną, w tym przekonaniu, że biedne owieczki, pozbawione Pasterza, opuszczą drogę prawdy i łatwiej staną się łupem fałszywych pasterzy.

Chociaż zniewaga, wyrządzona powadze Papieża, głęboko zranić musiała ojcowskie Nasze serce, nie wąpiliśmy jednak ani na chwilę, że mogłaby w czymkolwiek umniejszyć tradycyjne i gorące przywiązanie Hiszpanów do Stolicy św. Piotra.

Przeciwnie, jak wykazały to dzieje aż do ostatnich czasów im uporczywiej przeciwnicy Kościoła starają się odwieść narody od Namiestnika Jezusa Chrystusa, tym ściślej - za zarządzeniem Opatrzności, która nawet z złego dobre skutki wyprowadzić może - narody połączyć się z Papieżem pragną, lub głośnieją wołają, że on tylko oświecić może umysły, mrokami tylu błędów zasłane, on, który, jak Chrystus Pan, "słowa żywota wiecznego ma" (Cfr. Joan. 6, 69).

Ale wystąpiono tak surowo nie tylko przeciw sławnemu i dobrze zasłużonemu Towarzystwu Jezusowemu, ale przez nową ustawę ugodzono dotkliwie w wszystkie zakony i kongregacje religijne, odbierając im prawo nauczania i okazując przez to pożałowania godną niewdzięczność oraz niesprawiedliwość.

Dlaczego bowiem odbiera się możliwość nauczania, przyznaną wszystkim innym pewnej kategorii obywateli, i to z tej tylko przyczyny, że doskonalsze życie obrali? Czy będzie ktoś twierdził, że ci którzy do zakonu wstąpili i w apostołskim duchu nauczaniu i wychowaniu młodzieży się poświęcają, że ci właśnie z tego powodu mniej są przydatni i mniej przygotowani do nauczania i wychowywania? A jednak doświadczenie uczy, jak starannie i jak umiejętnie ci zakonnicy spełniali swoje zadanie, jak wspaniale rezultaty wieńczyły ich wysiłki, dążące do wzbogacenia umysłów i do kształcenia dusz, świadczą o tym mężowie, którzy w wielkiej liczbie wyszli z ich szkół i odznaczali się głęboką wiedzą w wszystkich dziedzinach, a równocześnie byli wzorowymi katolikami; świadczy o tym pomyślny rozwój, osiągnięty przez te szkoły, a także wielki napływ uczniów.

Potwierdzają to w końcu przez swoje postępowanie ojcowie i matki powierzając tym szkołom z zaufaniem swych synów; ci sami ojcowie i matki, którzy otrzymali od Boga prawo i obowiązek wychowania swej dziatwy a tym samym mają też święte prawo dobierania sobie współpracowników, którzy by skutecznie pomagali im w dziele wychowania.

Ale, gdy chodziło o zakony i kongregacje, nawet, ten akt wielkiego bezprawia im nie wystarczył; ustawodawcy podeptali niewątpliwe prawa własności, zupełnie wyraźnie pogwałcił wolną wolę założycieli i dobroczyńców, przemocą zajmując te domy i zakładając w nich szkoły świeckie, chociaż fundatorzy zastrzeżli sobie, by młodzież wychowywała się tam w duchu szczerze katolickim.

Z tego wszystkiego jasno wynika, że ustawodawcy uczynili to w tym celu, by dorastające pokolenie wychować w pewnej obojętności religijnej, jeżeli nie w duchu zupełnej pogardy dla wiary; by z serc młodzieży wyrwać przekonania katolickie, odziedziczone po ojcach, a tak głęboko zakorzenione w duszy Hiszpanów; wszystkie na koniec swe siły wytężyli w tym kierunku, by zeświecczyć całe wychowanie młodzieży, oparte dotychczas na chrześcijańskiej wierze i moralności.

Wobec ogłoszenia tej ustawy, tak wyraźnie niezgodnej z prawami i wolnością Kościoła, z prawami, których całości bronić musimy, nie spełnilibyśmy Apostołskiego obowiązku Swego, gdybyśmy tejże ustawy, utrudniającej tak bardzo Boskie posłannictwo Kościoła nie odrzucili.

Dlatego usilnie i uroczyście przeciw tejże ustawie protestujemy i uroczyście ją potępiamy: oświadczamy też, że nie może mieć żadnej pomocy obowiązującej przeciw nie przedadawnionym prawom katolickiego Kościoła.

Jeszcze raz jednak chcemy dać wyraz najgłębszemu Swemu przekazaniu, że najukochańsi synowie Nasi w Hiszpanii, poznawszy niesprawiedliwość i szkodliwość tychże edyktów, korzystać będą z wszelkich uprawnień, przysługujących im na podstawie prawa naturalnego i pisanego, by nakłonić ustawodawców do odwołania ustawy, sprzecznej z prawami każdego obywatela, a zwłaszcza katolików, że ponadto postarają się, by w jej miejsce uchwalono inne ustawy, zgodne z sumieniem katolików. Tymczasem zaś jako Ojciec i Pasterz gorąco zachęcamy Biskupów, Kapłanów i wszystkich wychowawców młodzieży, by wytężyli wszystkie swe siły i gorliwiej jeszcze wychowywali dziatwę w duchu chrześcijańskich przykazań i obyczajów. Uważamy to za tym konieczniejsze, że ostatnie ustawy, wprowadzające w Hiszpanii zgubne rozwody, godzą w świętość rodziny, a niszczą jedność życia rodzinnego, rozszerzają w samym społeczeństwie zarodki groźnych bardzo nieszczęść.



Wobec groźby tak wielkich klęsk, usilnie tłą nowo napominamy wszystkich katolików Hiszpanii, by zapominając o nieporozumieniach i różnicach, podporządkowali osobiste swe cele dobru ojczyzny i wiary i jednomyślnie złączyli się w obronie religii i w obronie zagrożonego państwa.

W szczególny zaś sposób gorąco zapraszamy wszystkich wiernych do zjednoczenia się w Akcji Katolickiej, tak często przez Nas polecanej, która, nie mając nic wspólnego z partiami politycznymi, kształtować ma umysły w duchu katolickim oświecając je i wzmacniając w obronie wiary przeciw zasadzkom.

A teraz, Czcigodni Bracia i najdrożsi synowie, nie umiemy lepiej zakończyć tego listu, niż powtarzając wam zamsze na nowo, że ufność swoją powinniśmy pokładać mniej w wysiłkach ludzkich, a więcej w nieustannej opiece, którą Chrystus Pan Kościołowi obiecał, i w nieskończonej dobroci Boga wobec tych, którzy go kochają. Rozważając przeto wszystko, co się u was zdarzyło i bolejąc przede wszystkim nad ciężarem zniewagami, uczynionymi Bogu - czy to przez pogwałcenie świętych praw Jego, czy też przez bezbożne łamanie Jego przykazań - gorące ślemy modły do wiecznego Boga, prosząc o przebaczenie wyrządzonych Mu zniewag. Niech On, który wszystkim kieruje, oświeci umysły rządzących światłem niebiańskim, niech wolę ich ku lepszym zamiarom skieruje. Mamy już tę mocną i radosną nadzieję, że Ojciec niebieski łaskawie przyjmie błagalne głosy tylu synów Naszych, złączone z Nami w modlitwie, zwłaszcza w czasie Miłościwego Lata, kiedy dziewiętnaście wieków upłynęły od chwil Odkupienia rodzaju ludzkiego.

W tej nadziei, pragnąc uprosić obfitość łask Bożych tak dla was Czcigodni Bracia i kochani synowie, jak dla całego drogiego Nam narodu hiszpańskiego, niejako w zadatku tych łask udzielamy wam z całego serca Błogosławieństwa Apostolskiego.

**Dan w Rzymie, u świętego Piotra, dnia 3 czerwca 1933 r., dwunastym naszego Pontyfikatu.**

**PIUS PP. XI**

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Pius XI' with a stylized flourish at the end.

Źródło: Wiadomości Diecezjalne - Katowice, nr 7 - 8, lipiec - sierpień 1933, rok 8, ss. 241 - 251